NIEDZIELA 24 CZERWCA 1934 ROKU. Nr. 7.

MÓJ ŚWIATEK

Dwutygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



L A T O.

Czerwcowe, duszne przedpołudnie.
Bezwład ogarnia żywioł wszelki.
Pszczoły pracują, brzęcząc nudnie,
pachnących miodów ssą kropelki.
Jaskółka ze skrzydłem goni....
Akacja więdnie bladą ścianą...
Snują się resztki słodkiej woni
w godzinę, słońcem pozłacaną....
Akacji kwieciem dróżka biała...
Cicho pękają pączki róży....
Murawa w słońcu rozgorzała,
zapachem ziół rozgrzanych duszy.
Jak tylko wiatr leciutki wionie,
wierzbowych puszków roje płyną,
Świat w jasnozłotych blaskach tonie.
Odurza wonią dzikie wino.
Prastara lipa sennie gada.
W upojnej ciszy kwiaty drzemią...
Wierzbowych puszków śnieg wciąż
pada
Słońce się zwarło w uścisk z ziemią.

J. K.

Chińczyk wynalazł papier

PERSOWIE WYRÓB DO PISANIA, A KRÓL — PERGAMIN.

„Nie zmieści się to na wołowej skórze“ — wszyscy znamy to przysłowie. Pochodzi ono z czasów starożytnych, gdy nie znano jeszcze papieru i pisano na skórze.

Święte pisma persów były napisane na 1.200 skórach, które pochodziły ze zwierząt, składanych na ofiarę.

Dwa tysiące lat przed Narodzeniem Chrystusa w małem miasteczku azjatyckiem, które nazywało się Pergamon, żył król, który wynalazł sposób, dzięki któremu można było wyrabiać skóry, o wiele lepiej nadające się do pisania na nich. W ten sposób wyrabiane skóry nazywano potem pergaminem.

Sztuka wyrabiania skór dostała się potem z Persji do Grecji i do Włoch, a później na północ, do środkowej Europy.

Ponieważ w środkowej Europie tylko zakonnicy posiadali sztukę pisania, przygotowywali oni sobie sami potrzebne do pisania skóry: kładli je początkowo do wody wapiennej, zeskrobywali z nich sierść, wygładzali je pumeksem i wkońcu zalepiali szpary i dziurki, które tworzyły się w skórach podczas tych zabiegów.

Prócz pergaminu w starożytności istniał jeszcze inny materjał do pisania: papirus.

Krzewy papirusu rosną przedewszystkiem w Egipcie, ale również w Syrji i w Palestynie. Łodygi jego są trójkątne i bardzo mocne. Gdy się przygotowuje z papirusu środek do pisania — obdziera się korę z łodygi, następnie łodygę kraje się na cienkie, długie paski, polewa się je wodą z Nilu, rozkłada jedne obok drugich na deskach, smaruje się tę warstwę klejem roślinnym i rozkłada na niej drugą mokrą warstwę pokrajanych łodyg. Następnie wszystko to kładzie się pod prasę, suszy i wygładza. Po tych zabiegach mamy już papirus, nadający się do pisania.

W roku setnym po Narodzeniu Chrystusa pewien chińczyk, imieniem Isai-Lun, wynalazł papier. Wyrabiał on go z mieszaniny szmat, kory drzewnej, sieci na ryby i włókien roślinnych. A w r. 806 po Nar. Chrystusa w państwie chińskiem założono pierwszą fabrykę papieru. Tak samo, jak dzieje się przy innych wynalazkach, trzymano w ścisłej tajemnicy sztukę wyrabiania papieru.

Lecz w roku 751 dwaj papiernicy chińscy dostali się do arabskiej niewoli, gdzie zmuszono ich do zdradzenia tajemnicy wyrabiania papieru. Stamtąd wynalazek ten rozszedł się po całym świecie.

W końcu 18 wieku została wynaleziona pierwsza maszyna do wyrabiania papieru i przemysł papierniczy zaczął się rozwijać szybko.

UCIECZKA.

Topsik był małym królikiem i mieszkał w klatce, znajdującej się na podwórzu, obok zamiejskiej willi. Nad i obok niego znajdowało się dużo królików. Coprawda, Topsik nie widział ich, lecz węchem wyczuwał ich obecność. Początkowo matka jego mieszkała w sąsiedniej klatce i mógł się z nią porozumieć przez ścianę. Lecz pewnego dnia przyszedł jakiś człowiek i zabrał matkę z klatki. — Wkrótce potem na śmietnik — który Topsik widział ze swej klatki wyrzucono kilka króliczych łapek. — Topsik je poznał, były to łapki jego matki. Zabito ją i zjedzono.

Topsik wiedział co go czeka. Gdy urośnie zostanie zabity i zjedzony.

Myśląc o śmierci, — strasznie się denerwował. Postanowił więc uciec. Przez całe dnie wygryzał dziurę w tylnej ścianie swej klatki. Gdy dziura zaczęła się powiększać, zauważono ją i zamieniono na nową. Topsik zastanawiał się, co należy uczynić, gdy nagle przypadek przyszedł mu z pomocą. Wieczorem przed jego klatką postawiono taczkę. Następnego dnia, wczesnym rankiem, zabrano, i na szczęście tylne jej koło zawadziło o rygiel, zamykający jego klatkę, i odsunęło go. Taczka oddalała się, wkońcu skrzypienie jej ucichło. Topsik nacisnął drzwi. — otworzyły się. Królik ostrożnie rozejrzał się dokoła... Nikogo nie było w pobliżu, tylko w sąsiednich klatkach siedziały króliki. Topsik wcale się o nie nie troszczył.

Od chwili, gdy otworzyła się przed nim droga do wolności, był dumny, gdyż miał jedwabiste, czarne futerko. Topsik był rasowym królikiem... Przedewszystkiem zaś czuł, że na wolności będzie się żyło lepiej, niż tu, w klatce, z tą wieczną obawą o życie.

Topsik popędził przez ogród owocowy na zielone pole, porośnięte soczystą koniczyną. Nasycił się i wypoczął, poczem zamierzał udać się w dalszą drogę. Nagle coś białego, z wyszczerzonemi kłami rzuciło się na biednego królika. Był to duży, zły kundel. Przerażony Topsik rzucił się do ucieczki. Pies pędził za nim. Na szczęście ukazały się jakieś zarośla. Królik ukrył się w gęstwinie, a pies szczekał i biegał dokoła. Po pewnym czasie znudziło mu się czekanie na królika i oddalił się powoli.

Topsik wyszedł z ukrycia i udał się w dalszą drogę. Przebiegł przez szosę i znalazł się w gęstem zbożu.

Pod wieczór natrafił na jakąś jamę. Dokoła była trawa i koniczyna. Topsik zatrzymał się i zaczął węszyć: poczuł zapach króliczy. I rzeczywiście za dużym kamieniem siedział królik i jadł koniczynę. Miał on również czarne futerko lecz nie takie piękne, jak Topsik. Królik ten uważnie obserwował Topsika, po chwili zbliżył się i powiedział skąd przybywa i dokąd się udaje, i odpowiedział również, że nazywa się Mizia i przybył tutaj z początkiem zimy z dalekiego sosnowego lasu. Zamieszkał tutaj, gdyż znalazł odpowiednią norę i świetne pożywienie.

Mizia bardzo się cieszyła z poznania Topsika i poprosiła go, aby również tutaj zamieszkał. Mizia z dumą pokazała mu swą wygodną norę z kilkoma wejściami.

Następne kilka dni spędzili na powiększeniu mieszkania. Topsik i Mizia pokochali się i bardzo zgodnie z sobą żyli. Po paru tygodniach rodzina powiększyła się o 5 milutkich króliczątek. Z czasem maleństwa urosły i wesoło igrały w norze lub na polance.

Nadeszła zima. Śnieg pokrył pola. Młode króliki wyruszyły w świat. Poszukiwanie pożywienia było bardzo trudne. Topsik i Mizia musieli urządzać dalekie wyprawy, aby znaleźć coś do jedzenia.

Pewnego dnia znajdowali się bardzo daleko od swej nory, gdy zbliżył się do nich jakiś człowiek. Na plecach miał duży kij, a w ustach drewienko, które się mocno dymiło.

Przyszedł on przeciw wiatrowi i wskutek tego oba króliki go nie spostrzegły. Nim zdążyły rzucić się do ucieczki, huknęło coś raz po razie. Topsik ujrzał jeszcze, jak człowiek podniósł swój kij, i w tej samej chwili poczuł straszny ból w krzyżu.

— Miziu! — zdążył krzyknąć — lecz ona leżała w pobliżu martwa.

Wspomnienia jak błyskawica przebiegały mu przez głowę. Widział swą matkę, klatkę, taczkę, która mu dała wolność. Przypomniał sobie psa który go gonił, spotkanie z Mizią, norę, miłe dzieciątko i w końcu wielką, białą płaszczyznę śnieżną. Poczem wszystko rozpłynęło się we mgle. Topsik nie żył.

Człowiek który strzelał, podszedł do królika:

— Ho, ho, śliczny okaz! — rzekł i wrzucił Topsika do torby, w której już leżała Mizia.

Zdolność psów w rozpoznawaniu śladów.

Znana jest powszechnie zdolność psów na punkcie rozpoznawania pewnych śladów i ludzi przy pomocy węchu.

Szczególną zdolnością odznaczają się tresowane psy policyjne. Na czem polega owa zdolność i jakie są podstawy fizjologiczne?

Sprawą tą zajmował się profesor Lohner. Jego doświadczenia były następujące. Prostokątne kawałki drzewa świerkowego o wymiarach 100 na 15 mm. umieszczał on na czystem papierze w odległości 10 do 20 cm. od siebie. Osoba nie znana, psu po starannem umyciu rąk trzymała w ręku jeden taki kawałek w ciągu 2 minut poczem kładziono go wśród kilkudziesięciu innych i każdym razem w innem miejscu. Pies po obwąchaniu rąk owej osoby musiał aportować kawałek dotknięty, rozwiązanie tego zadania nie sprawiało mu najmniejszych trudności.



PRAWDA, JAKIE ŁADNE PSY!

Próbowano dalej zmniejszać stopniowo czas trzymania w ręku drzewa. Jak się okazało już 1 do 2 sekund zupełnie wystarczyły, aby pies aportował drewienko bez błędu.

Próbowano dalej zmniejszać powierzchnię zetknięcia kawałka drewienka z ręką. Nawet po dotknięciu drewienka końcem palca, pies rozpoznawał objekt, zwrócony stroną dotkniętą do podłogi, jakkolwiek musiał teraz szukać dłużej i staranniej.

Pokrywanie śladu dotknięcia silnie pachnącemi olejkami — również nie przeszkadza psu w prawidłowem aportowaniu, mimo, iż pies szczekaniem i wahaniem się zdradza, że zapachy te są dla niego niemiłe. Zapach ciała ludzkiego jest bardzo różny w poszczególnych punktach. Inaczej wonieje ręka, inaczej głowa lub noga. Jak się zdaje pies zapamiętuje pewien zapach mieszany, właściwy danemu osobnikowi. Jeżeli osoba nieznana psu dotknie drewienka np. głową, a pies potem obwącha jej ręce wystarczy to już, ażeby aportował prawidłowo.

Wiadomo zresztą, że pies który obwąchał kapelusz przestępcy, poznaje ślady jego obuwia: Jeśli kawałek drewienka został dotknięty ręką osoby A, a potem przeszedł kolejno do rąk B, C i D, to pies po obwąchaniu ręki A, poznaje kawałek bez trudu.

Jak wykazały badania, rozpoznawanie przez psa śladów ludzkich za-

POŚPIECH.

Pasażer wbiega do portu w New Jorku i zwraca się do marynarza:

— Kiedy odchodzi najbliższy okręt do Europy?

— Akurat za pięć minut.

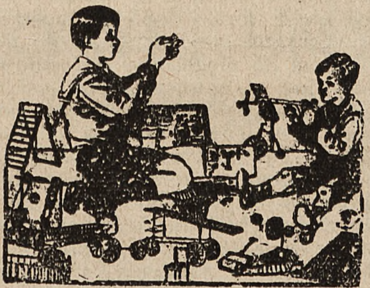
— A czy niema wcześniejszego okrętu? Bo ja się bardzo śpieszę.

leżne jest od wielu bardzo złożonych warunków. Prócz specyficznej woni człowieka, odgrywa tu rolę zapach zdeptanych roślin, wzruszonej ziemi i t.p. Niektóre psy potrafią wyśledzić nawet trop ludzki pozostawiony przez osobę, mającą na nogach specjalne obuwie. Zwłaszcza w przypadku śladów starych, wielokrotnie przez inne przykrytych, ich rozpoznanie stanowi wprost zagadkę przyrodniczą.

Ostatnio doświadczenia przyniosły w tym względzie pewne wyjaśnienie. Wykazały one, że trop ludzki, który pies rozpoznaje, koniecznie winien mieć pewną minimalną długość, wynoszącą niekiedy kilkaset metrów. Tylko wtedy pies zdolny jest wykryć trop, gdy biegnie — wzdłuż niego na dłuższej przestrzeni. Zjawisko to tłomaczy się dobrze znaną w filozofji zasadą sumowania się podniet.

CO PISZĄ DZIECI?

„CO WIEM O LOTNICTWIE I OBRONIE PRZECIWLOTNICZEJ".



Pierwszemi przyrządami, na których człowiek unosił się w powietrze, były balony. W roku 1709, poraz pierwszy w dziejach świata uniósł się człowiek w powietrze na przyrządzie, który był niejako poprzednikiem balonów. Człowiekiem tym był portugalski zakonnik, jezuita Bartolomeo Lawrenco de Gusmano. Zbudował on przyrząd, który był koszem, wyplecionym z łoziny, okleił go szczelnie papierem i, wypełniwszy nad ogniskiem gorącem powietrzem, uniósł się na nim w obecności wielkiego tłumu widzów, na wysokość 200 m. Próby tej śmiałek omal nie przypłacił życiem.

Przez długi jeszcze czas liczni uczeni i wynalazcy usiłowali wynaleźć przyrządy do latania, dopiero jednak dwaj Francuzi, bracia Mongolfierowie z Annonay osiągnęli pomyślne rezultaty. W roku 1782 zbudowali oni pierwszy balon, który został puszczony w roku następnym. Balon ten, mający blisko 12 m. średnicy, napełniony był rozgrzanem powietrzem, wytwarzanem przez płonące ognisko, umieszczone pod znajdującym się u dołu otworem. Pomimo, iż ważył on kilkaset kilogramów, uniósł się swobodnie w powietrze na wysokość 330 m., poczem opadł na ziemię. W tymże roku, we wrześniu, z dziedzińca pałacu Wersalskiego wzbił się w przestworze inny balon Mongolfierów, unosząc w koszu, zawieszonym pod nim, owcę, gęś i koguta. W parę miesięcy potem na balonach Mongolfierów próbowali już latać ludzie. Balony, napełnione rozgrzanem powietrzem, robione były z podklejonego papierem płótna i miały kształt wydłużony. Nosiły one nazwę „Mongolfierów".

W roku 1788 fizyk francuski Charles wynalazł inne balony, które napełniał gazem, lżejszym od powietrza, wodorem. Na balonie takim w grudniu uniósł się on w powietrze do wysokości 3400 m. Balony, napełnione wodorem nosiły odtąd miano „Charljesów". Miały one kształt kulisty i były wykonane ze specjalnej tkaniny. Pomimo ciągle wprowadzanych ulepszeń, szarliezy okazały się z wielu względów niepraktyczne. Były one bardzo kosztowne i łatwopalne, a wodór ulatniał się z nich przez niezbyt szczelną powłokę. Pragnąc wykorzystać zalety zarówno mongolfierów jak i szarliezów, współczesny wynalazca obu tych typów Pilatre de Rozier zbudował inny rodzaj balonu. Próbę tę przypłacił własnem życiem, wodór bowiem jest gazem łatwopalnym i spowodował pożar balonu. Na początku XIX wieku fizyk angielski Green użył poraz pierwszy do napełniania balonów gazu świetlnego który jest znacznie lżejszy od powietrza. Na balonach tych, zwanych „Grenierami" odbył Green szereg lotów. Próby lotów na balonach dokonywane były w różnych krajach Europy już w końcu XVIII wieku.

W Polsce pierwszy lot na balonie odbył

w Warszawie w roku 1788 Francuz Blanchard w towarzystwie Jana Potockiego. Od czasu wynalezienia balonów upłynęło już stokilkadziesiąt lat. Nic więc dziwnego, że dzisiejsze balony są zupełnie odmienne od tych najdawniejszych. Stopniowo ulepszane i udoskonalane, znalazły one różne zastosowanie, zarówno w nauce, jak i do celów sportowych, turystycznych, komunikacyjnych i wojskowych. Do badań naukowych wyższych warstw powietrza używane są tak zwane „balony sądujące". Unoszą się one bez ludzi niejednokrotnie na wysokość, przewyższającą 20, a nawet 30 tysięcy metrów. Liczne przyrządy, umieszczone w koszu, zawieszonym pod balonem, same zapisują różne spostrzeżenia naukowe. Najwyższa wysokość, osiągnięta na balonie przez człowieka wynosi 13.900 metrów. Niestety, lotnik, który tego lotu dokonał, kapitan Gray, poniósł podczas tej wyprawy śmierć.

Balony oddały również ludziom duże usługi podczas wojen, zwłaszcza w wojnie francusko-pruskiej w roku 1871. Obecnie używane są w wojsku głównie balony obserwacyjne i tak zwane zaporowe, chroniące przed atakami lotniczemi nieprzyjaciela. Naogół rozróżniamy balony wolne i balony na uwięzi. Balony napełniane są obecnie wodorem, gazem świetlnym, helem i innemi gazami, lżejszemi od powietrza. Powłoka balonów robiona jest obecnie przeważnie z materji bawełnianej, przepojonej różnemi środkami, chroniącymi przed ulatnianiem się gazów. Balony mają kształty różne, zależnie od przeznaczenia, najczęściej są kuliste lub wydłużone. Ponieważ balony zdawane były na łaskę i niełaskę wiatrów, które unosiły je nieraz w kierunku wręcz przeciwnym od zamierzonego, liczni lotnicy pracowali nad tem, by je od wiatrów uniezależnić. W latach 1854 i 1855 Henryk Giffard próbował zastosować do szybszego poruszania balonu specjalną śrubę powietrzną, obracaną przez lekki motor parowy. Jednocześnie dla sterowania okrętem powietrznym zastosował on trójkątny żagiel. Inni lotnicy stopniowo udoskonalali w balonach sposób poruszania i sterowania. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli Brazylijczyk Santos Dumont, major Parseval i pruski generał hrabia Zeppelin. Dzięki nim, powstały tak sterowce, czyli balony, poruszane motorem i zaopatrzone w stery.

W budowie sterowców do najlepszych wyników doszły obecnie Niemcy i Anglja. W końcu roku 1929 została ukończona w Anglji budowa sterowca. Drugi sterowiec angielski ma być wkrótce również ukończony. Oba te sterowce przeznaczone są dla komunikacji powietrznej pomiędzy Anglją i jej kolonjami, wzdłuż linji Londyn — Egipt — Indje — Australja. Dzięki olbrzymiej swej powierzchni i wielkiej sile motorów, sterowce powinny odegrać w komunikacji powietrznej bardzo dużą rolę. Więc każdy Polak powinien nie odsuwać się od datków na L. O. P. P., lecz z wielką chęcią garnąć się do rozwoju lotnictwa w Polsce.

Stanisława Chlondówna
Uczenica oddziału VIII szkoły na Pekinie

—o—

NA WARCIE.

(Z OBOZÓW HARCERSKICH).



Noc była jasna, ale głucha. Tylko suche konary drzew głośno skrzypiały i słychać było ciche szemrzenie strumyka, płynącego opodal. Na niebie świeciło tysiące gwiazd, a wyglądały jakby rozsypane złote iskry po całej błękitnej kopule nieba. Księżyc ukryty był za małemi chmurkami, a jego promienie przedzierały się przez nie i słabo oświetlały uśpiony świat. Las szumiał; nocne ptaki latały po całem lesie, nawołując się wzajemnie niesfornemi okrzykami. Nagle księżyc wyszedł z za chmury i oświetlił cały obóz, teraz dopiero spostrzegłem mego towarzysza, chodzącego około namiotów, pobiegłem do niego, aby porozmawiać, gdy byłem już w połowie drogi, usłyszałem jakiś szelest dochodzący z drzewa, po chwili odezwał się drugi silniejszy odgłos, który podobny był do trzasku łamanych gałęzi. Niewiedziałem co począć, czy trąbić na alarm? Różne myśli przychodziły mi do głowy, a może złodziej? Druh, który przybiegł do mnie, doradził mi trąbić. Nie namyślając się zdjąłem trąbkę z ramienia, a po chwili dał się słyszeć głos — Tratatatata, tratatata. Wśród nocnej ciszy trąbienie to wydawało się bardzo głośne, bo cały wielki las dźwięcznie odpowiadał echem. Po chwili w głębi obozu dały się słyszeć szelesty, to druhowie wybiegli z namiotów i biegnąc do mnie pytali o przyczynę tego hasła. Wyjaśniłem im wszystko dokładnie i poprosiłem, aby zbadali tą tajemnicę, bo ja już wtedy bardzo się bałem, choć byłem otoczony kilkunastoma dzielnymi druhami. Znalazł się taki mężny, który chciał wejść na drzewo i spędzić śmiałka który się odważył na nie wdrapać. Czekaliśmy wszyscy cierpliwie, co to była za zagadka. Jeden druh zaczął rozniecać ogień, ażeby było widniej wchodzącemu na drzewo, drugi świecił latarką. Zaraz się wszystko wyjaśniło, bo harcerz wlazłszy na drzewo, zakrzyknął. Kot!!! — i zrzucił nam za ogon dużego burego kota, który zaczął szybko uciekać. Wszyscy z krzykiem rzucili się na niego, ale wkrótce im znikł z oczu. Tak się skończyła cała wyprawa na kota, a ja zły byłem, że taki kot tyle mi strachu narobił.

Mały Lotnik.

JAK SIĘ UBRAĆ NA WYCIECZKĘ.

Obuwie powinno być dość grube, by chroniło nogę przed obrażeniem, napojone tłuszczem, by było nieprzemakalne, dobrze dopasowane, by nie obcierało.

Skarpetki i pończochy powinny być wełniane, dość grube, ułatwia to bowiem w pewnym stopniu przewiew w szczelnie zamkniętym bucie, chroni od starć.

Bielizna — najlepsza jest cienka wełniana, gdyż zapewnia przewiew na powierzchni skóry, wchłania pot, nie przylega do ciała.

Spodnie — krótkie, spięte pod kolanem, luźne w kolanie. Kieszenie — zapinane na guziki. Utrzymać się powinny bez szelek, które krępują ruchy.

Kurtka — wolna, zapinana pod szyję, z kołnierzem wykładanym, z licznemi kieszeniami, zapinanemi na guziki.

Nakrycie głowy — miękki pilśniowy kapelusz, miękka czapka z szerokim daszkiem, lub okrągły płaski beret.

Kij, laska, ciupaga — muszą być mocne, dobrze podkute dostosowane do wzrostu.

Plecak powinien być z mocnego nieprzemakalnego płótna, z szerokiemi (conajmniej 4 cm.) rzemieniami. Wielkość zastosowana do wzrostu, nie przekraczająca jednak — 50—60 cm.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK

Z NR. 6 „MOJEGO ŚWIATKA".

Logogryf: I) SWIĘTO MORZA.
II) ZAWISZA CZARNY.
III) NADCHODZĄ WAKACJE.
IV) GÓRA ZAMKOWA.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

1) Zygmunt Smoczyński, 2) Danusia Jędrusikówna, 3) Urszula Almstädtówna, 4) Kazimiera Biesaga, 5) Zosia z Dąbrowy, 6) Wład. Kruk, Dańdówka, 7) Helena Rechowiczówna, Dańdówka, 8) Jaś Marczak, 9) „Czarna Perełka", 10) Zofja Jędrusjkówna, 11) Michał Podolecki, 12) Wiesława Wróblówna, 13) Zosia Antosińska, 14) Baśka Manzagenówna, 15) „Blondynka" z Sosnowca, 16) Miecio Jung, 17) Marysia Redek, 18) Danka Kuglerówna, 19) M. Mamelokówna, 20) „Kapitan Łamigłowa", 21) Zenek Romanowski, 22) Cesia Chmjelnicka, 23) Alinka Vielrose, 24) „Niezapominajka" z Będzina, 25) Mirosław Wyderko, 26) Hans Strack, 27) „Jeannette", 28) Jan Podlaski, Dańdówka, 29) Antoś Reszka, 30) Czech B., 31) Krysia z Sosnowca, 32) Maryla Kozak, Koziegłówki, 33) Marysieńka Horska, 34) Lucyna Szczepańska, 35) W. Marszałek, 36) Z. K-ski, 37) „Halama" z Pogonj, 38) Zosia Szulcówna, 39) Witek Szydelski, 40) Dzidka G-ska, 41) Jerzy Skarżyński, 42) Mirek Dziuniewicz, 43) Halinka Milerówna, Grodziec, 44) „Sosnowiczanka", 45) Jadzia Kowalska, 46) Halina Szczotkowska, Będzin, 47) Wacia Cysmerówna, Dąbr. Górn., 48) Niusia Rogalska, 49) Jerzyk A., 50) Grządzielski z Dąbr. Górn., 51) Mirosława Szymańska z Zagórza, 52) Marja Mężykowska, 53) K. Pułtorakówna, Olkusz, 54) Alicja Laubitzówna, 55) Danusia Falińska, Tworzyjanki (p. Koluszki), 56) „Bartek Zwycięzca", 57) Zenobja i Stefanja Sowianki z Dąbr. Górn., 58) Halinka Szczęsna, Dąbr. Górn., 59) W. R. z Sielca, 60) Wandzia Słykówna, 61) Mila Ziemkówna, 62) Halinka Szurgocińska.

NAGRODY OTRZYMALI:

1) **MARYSIEŃKA HORSKA** z Sosnowca „Najpiękniejsze bajki Wschodu“

2) **WACIA CYMERÓWNA** z Dąbr. Górn. „Cudowne bajki“.

3) **MARJA MĘŻYKOWSKA** z Sosnowca „Miła niespodzianka“.

4) **HALINA SZCZOTKOWSKA** z Będzina „Siostrzyczka Nunia“.

5) **MIROSŁAWA SZYMAŃSKA** z Zagórza „Wśród lodów polarnych“.

6) **ALICJA LAUBITZÓWNA** z Sosnowca „Czytajmy wszyscy“.

—o—

Łamigłówka I.

(Ułożyła Bogusia Bielecka)

Z pierwszych liter odszukanych wyrazów, otrzyma się nazwę wypoczynku szkolnego.

SYLABY: a — ku — wo — e — ce zja — ra — a — do — bł — li — niol ko — na — spad — kran

Znaczenie wyrazów: 1) inaczej spadek wody, 2) istota niebiańska, 3) ptak domowy, 4) część świata, 5) imię żeńskie, 6) owoc, 7) miejsce wyświetlania filmu.

—o—

METAGRAMY.

(ułożyła Krysia z Sosnowca).

I

Od Ł — rzeka w Niemczech
Od B — to rodzaj ciasta
Od R — rzeka w Polsce
Od Z — żyje w stawie

II

Od T — zatrzymuje rzeki
Od G — zespół tonów
Od K — rzeka w Rosji
Od J — mieszkanie lisa
Od L — zwierzę
Od M — wychowuje dzieci
Od R — widać w oknie.

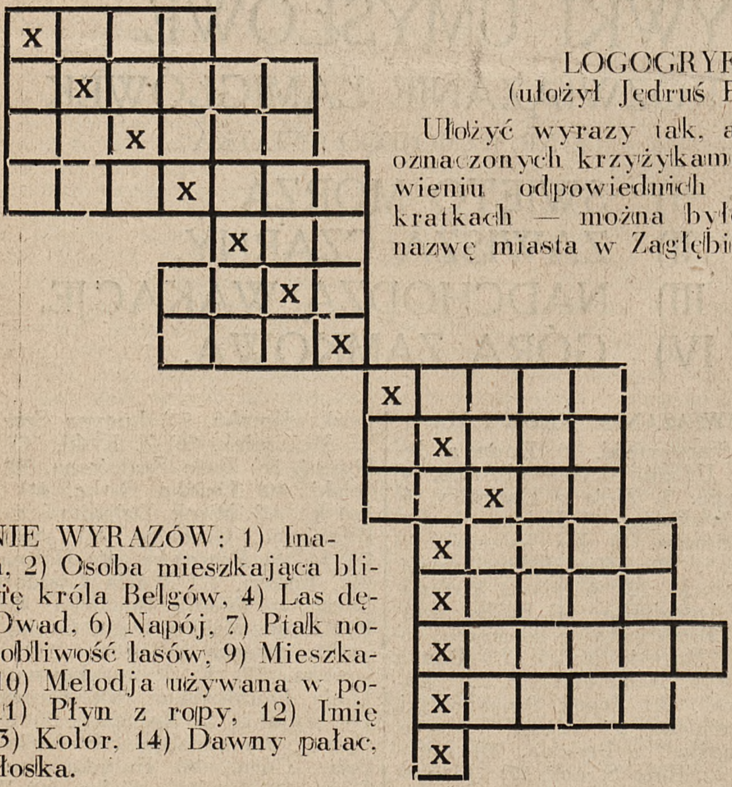
III

Od K — na to zasługuje złodziej
Od M — inaczej widmo
Od P — wylatuje z garnka.

LOGOGRYF

(ułożył Jędruś Blok)

Ułożyć wyrazy tak, aby z miejsc oznaczonych krzyżykami — po wstawieniu odpowiednich wyrazów w kratkach — można było przeczytać nazwę miasta w Zagłębiu.



ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Inaczej dusza, 2) Osoba mieszkająca blisko, 3) Imię króla Belgów, 4) Las dębowy, 5) Owad, 6) Napój, 7) Ptak nocny, 8) Osobliwość lasów, 9) Mieszkaniec gór, 10) Melodja używana w pochodzie, 11) Płyn z ropy, 12) Imię żeńskie, 13) Kolor, 14) Dawny pałac, 15) samogłoska.

Tłocznia i introligatornia Ant. Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1. 5258. 34.